

CICHY BOHATER O. WENANTY KATARZYNIĘC (1889-1921)

PATRON: czasopisma „Rycerz Niepokalanej”, nowicjuszy i młodych zakonników.

ZNACZENIE IMIENIA: Wywodzi się od łacińskiego słowa *venans*, czyli „polujący”.

DLACZEGO MARYJNY: Jeden z pierwszych członków Rycerstwa Niepokalanej (MI) w Polsce. Założył i prowadził grupę MI wśród nowicjuszy zakonu we Lwowie. Szerzył szczególną cześć do Niepokalanej. Zachęcił św. Maksymiliana do wydawania „Rycerza Niepokalanej”.

JAK ŻYŁ: Urodził się w Obydowie k. Lwowa 7 października 1889 r. Na chrzcie świętym otrzymał imię Józef. Wenanty to imię zakonne. Pochodził z biednej rodziny chłopskiej. Rodzice byli pobożni i tę cechę zaszczepili w swoim synu. Od młodości pragnął zostać kapłanem. Uczył się w seminarium nauczycielskim w Radziechowie. W tym czasie podjął decyzję o wstąpieniu do zakonu franciszkanów. Skromnością i skupieniem wyróżniał się spośród młodych kleryków, co potwierdza

św. Maksymilian Kolbe w 1912 r.:

„Nie zapomnę nigdy skromności, jaka tchnęła z jego postaci. W świeckim ubraniu, w wieku około 20 laty trochę nieśmiały, w ruchach poważny, ale bez wymuszenia, w mowie raczej skąpy, ale roztropnie; spokój, uprzyjemniający obcowanie z nim, wskazywał, że jest on panem całkowitym siebie”.

W 1914 r. w Krakowie o. Wenanty przyjął święcenia kapłańskie i udał się na placówkę duszpasterską do klasztoru w Czyszkach pod Lwowem. Po roku został wybrany na mistrza nowicjatu. Przybył więc do Lwowa, gdzie przez cztery lata był wychowawcą najmłodszych zakonników. W tym samym czasie był także mistrzem kleryków oraz wykładowcą filozofii, łaciny i greki. Nie szczędził swych sił również poza klasztorem, głosząc konferencje i rekolekcje dla siostr, odwiedzając systematycznie chorych w szpitalu onkologicznym. Swoje troski powierzał Maryi, stając się entuzjastą i apostołem Rycerstwa Niepokalanej. O. Maksymilian zaproponował mu też współpracę przy redakcji „Rycerza Niepokalanej”, jednak z powodu gruźlicy o. Wenanty nie mógł się tego podjąć. W sierpniu 1917 r. bardzo ciężko zachorował na hiszpankę i od tego czasu stan jego zdrowia wciąż się pogarszał. Cierpienie przyjmował z pogodą ducha i myślał raczej o niebie niż o śmierci. Mawiał:

„Nie smuć się bardzo i nie płacz. Widocznie taka jest wola Jezusa. I dla mnie krzyżem jest chorowanie i to, że oderwany jest od ulubionej pracy - ale cóż, jeśli Bogu tak się podoba, niech tak będzie!”

Śmierć przyszła niespodziewanie i cicho, jak ciche było jego życie. Zmarł 31 marca 1921 r.

MODLITWA:

Boże w Trójcy Jedyny, bądź uwielbiony za wszelkie dobra, którymi napełniłeś sługę Twego Wenantego; on przez życie według rad ewangelicznych i gorliwą posługę kapłańską w Kościele stał się przykładem dla Twoich wiernych. Wynieś, Panie, tego sługę Twego na ołtarze, abyśmy lepiej mogli Tobie służyć, mnie zaś udziel łaski, o którą pokornie proszę za jego wstawiennictwem. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Ojcze nasz..., Zdrowaś Maryjo..., Chwała Ojcu...